

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wpływ polifonii na śpiew gregoryański.

Znaczniejsi kompozytorowie.



Polifonia *) stała się bardzo zgubną dla rozwoju chóru gregoryańskiego.

Sztuki piękne, używane do Służby Bożej jak: budownictwo, rzeźbiarstwo i malarstwo domagały się, by i muzyka niepoślednie pomiędzy nimi zajęła miejsce.

Z początku polifonia była posłusznym dzieckiem chóru i melodye jej były śpiewem prawdziwym Grzegorza W. Co zresztą było zupełnie naturalnem, bo sami kompozytorowie uważali te za najlepsze ze swoich utworów, które, pomimo całego zasobu artyzmu

*) Polifonia niekiedy nazywaną bywa muzyką mensuralną (*musica mensuralis*) — miarową, a to dla tego, że gdy śpiewano na głosy rozmaite melodye, dla utrzymania dźwięku harmonijnego, trzeba było nadać pojedynczym nutom pewną, określoną wartość, miarę (*mensuram*). Wiemy już z wyjaśnień o polifonii, że, gdy tenor śpiewał jedną nutę, *discantus* przy jednej i tej samej sylabie kilka wybierał nut, co musiało koniecznie spowodować ścisłe oznaczenie wartości każdej nuty. Śpiew gregoryański nie znał tej miary, gdyż był jednogłosowym, ułożonym podług prawideł deklamacyi. Długa sylaba wymagała nuty długiej, krótka krótkiej.

Muzyka mensuralna znaną już była powszechnie w w. XII; pomimo to, jak utrzymuje Schlecht, c. I. p. 75. w odczytywaniu nut wielką była różnorodność, do tego stopnia, że nawet uczeni specjaliści napotykali pewne pod tym względem trudności.

Jakże określić muzykę miarową — *musica mensuralis*?

Muzyka miarowa jest niezem innym jak dokładną miarą trwałości stosunku jednej nuty do drugiej. Rozróżniano rozmaite gatunki nut: *maxima*, *longa*, *brevis* i *semibrevis*, do tych później dodano *minima* i *semiminima*. Połączenie nut

kontrapunktycznego, w tenorze ściśle zachowały śpiew gregoryjański. Melodya choralna w polifonii uważaną była jako fundament, którego najmniejsza zmiana całe dzieło bez wartości czyniła.

Później wszakże zamiast całej melodyi chorału używano krótkich tematów gregoryjańskich. Tematów włoskiej kompozycji nie wprowadzano. Utwory polifoniczne były wyłącznie dyatoniczne i zastosowane do czynności liturgicznych*), jak: ukłony podczas Gloria i Credo, czas przed i po podniesieniu i t. p.

Lecz nie długo to trwało. Powoli odstępowano od tych prawideł. Zamiast chorału używano melodyi pieśni ludowych, które groziły zupełną zagubą chorału **).

Nadto i wykonanie chorału coraz było gorsze, bo już Jan XXII, papież, w r. 1322 uskarżał się na tego rodzaju nadużycia w dekrecie swoim, pomieszczonym w księgach prawa kościelnego ***).

Oto w streszczeniu ten dekret: „Uczniowie niektórzy nie przestrzegają ściśle nut dawnych. Nie wiedzą nic o tonach muzycznych. Czynią wiele swoich dodatków, dla tego też rozporządzam, aby na przyszłość nikt nie wtrącał nic swego do śpiewu godzin kanońskich i Mszy św. Lecz nie mamy bynajmniej zamiaru zabraniać, by podczas służby Bożej nie wykonywano innej melodyi ponad chorał gregoryjański..“

Dekret powyższy wielu mistrzom dodał bodźca do pielęgnowania melodyi śpiewu choralnego, nie zapobiegł wszakże rozwojowi polifonii. Muzyka miarowa wyłączne posiadała prawa istnienia w kościele, usuwając coraz więcej ze służby Bożej śpiew gregoryjański przez wprowadzenie do kompozycji kościelnych melodyj świeckich. Wreszcie przyszło do tego, że biskupi niektórzy zażądali usunięcia muzyki polifonicznej i powrotu do śpiewu św. Grzegorza.

Zanim jednakże mówić o tem będziemy, wspomnieć wypada

w jedną grupę nazywano *ligatura*, która miała rozmaite kształty, czasem bardzo skomplikowane. Od tych figur nutowych muzyka kontrapunktyczna otrzymała nazwę muzyki figuralnej (*musica figuralis, figurativa*).

Miara nut była określoną małemi kreskami, lub innymi znakami, które później zamieniono na takt.

*) Np. *Magnificat* Palestriny są nadzwyczaj długie dla tego, że są one ułożone dla Bazyliki Watykańskiej, w której, gdy podczas „magnificat“ okadzano boczne ołtarze, wiele czasu nieraz upłynęło.

**) *Thalhofer*, c. I, p. 558; *Schlecht* I, p. 160.

***) *Extrav. comm. l. III, 1.*

o mistrzach muzyki polifonicznej. Z góry zaznaczamy, że większość ich stanowią: biskupi, kanonicy, opaci, kapłani.

Utwory polifoniczne epoki, w której jesteśmy, wypada podzielić na trzy części: utwory stylu ścisłego — wiek XIII i pierwsza połowa XIV; utwory stylu idealnego — 1350 do 1450 r.; i kompozycje zupełnie wykończone pod względem kontrapunktu, od r. 1450 do końca XVI stulecia.

Muzyka XIII w. jest mało znana. Z tego czasu posiadamy mszę na trzy głosy*), która przedstawia dostatecznie rodzaj muzyki wieku ówczesnego. Msza ta jest utworem szkoły w Tournay, z kąd wielu wyszło zdolnych naówczas kompozytorów.

Rozpocznijmy od Niderlandczyków, którzy przodowali wszystkim narodom w sztukach pięknych. Niderlandczyk nie oznacza zamieszkującego w granicach Niderlandyi, lecz tego, który ulegał wpływowi szkoły ich muzyki. Niderlandczycy przenieśli się na południe do Burgundyi, Francyi, Włoch, szczególnie do Rzymu, gdzie przez długi czas w muzyce polifonicznej byli mistrzami. W klimacie łagodnym, otoczeni sztuką, wyzbyli się charakteru narodów północnych, a zwłaszcza swego kraju, gdzie wśród odgłosu krosien tkackich, hałasu marynarzy, musieliby raczej pamiętać o handlu, niż o muzyce.

Kapela papieska**) zostawiła nam ślady pierwszych mistrzów polifonii.

Pierwszym Niderlandczykiem, co tworzył arcydzieła polifonii, był **Wilhelm du Fay**. Urodził się w Chimay, w Hennegau, w pobliżu Cambray. W r. 1428 występuje jako śpiewak kapeli papieskiej w Rzymie; w r. 1436 został kanonikiem w Cambray, gdzie stałe zamieszkiwał od r. 1450 aż do śmierci, która przypadła w r. 1474. Jego dzieła okazują wielką wprawę w kontrapunkcie. Ambros***) wielkie mu oddaje pochwały i zalicza go do pierwszorzędných pisarzy tego czasu.

*) Coussemaker, Paris. Didron 1861.

**) Kapela papieska miała przywilej przywłaszczania sobie wszystkich kompozycji, które spodobały się papieżowi i muzykom papieskim. Takie utwory przepisywano skrętnie na pergaminie i w wielką oprawiano księgę. Nuty i litery wyrazów były takiej wielkości, że gdy księgę taką umieszczono na pulpicie, wszyscy mogli wyraźnie z niej czytać. Skarb muzyczny w ten sposób zgromadzony stał się niewyczerpanym źródłem dla historii muzyki. Ztąd wiemy o nazwiskach mistrzów, o których ząadnąd żadnych nie można poznać wiadomości. Katalog archiwum kapeli papieskiej ogłosił ks. dr. Haberl,

***) Geschichte d. Musik. t. II p. 456.

Jednocześnie z Dufayem żył **Egidy Binchois**, nazwany tak od miejsca zamieszkania swego w Binch, w Hennegau. Na dworze królewskim długi czas przebywał; w roku zaś 1437 został proboszczem w Mons. Umarł *) w Lille 1460 r. Z dzieł jego nie wiele pozostało.

Księgi muzyczne kapeli papieskiej wskazują, że pomiędzy rokiem 1447—1455 istniał **Wincenty Faugues** **), z urodzenia Niderlandczyk. Podobny w swoich kompozycjach do Dufaya, nieco tylko od niego łatwiejszy.

Współczesnym był **Ewy**, który żył w środku XV-go stulecia. Archiwum papieskie przechowuje mszę jego pod tytułem: *Dixerunt discipuli*.

Pomijamy tu *Carona* albo *Carontisa*, *Jakóba Hobrechta* i przechodzimy do **Jana Okenheima** (Ogchem), patriarchy muzyki. Urodzony prawdopodobnie we Flandryi 1415 — 1420 r. Przejawszy od Dufaya sztukę kontrapunktu, posunął ją dalej i udoskonalił. Utwory jego wszystkie są łagodne, pełne spokoju, artyzmu i dźwięku.

(C. ā. n.).



NAUKA ŚPIEWU.

K W A R T Y.

Każda lekcya śpiewu powinna uczniowi coś nowego dostarczyć do jego wiadomości muzycznych. Z porządku rzeczy wypada słów kilka pomieścić o prawidłowem oddychaniu.

Oddychanie jest trojakie:

Oddychanie i wdychanie powietrza bokami przez żebra, oddychanie klatką piersiową i oddychanie brzuchem. Dwa pierwsze są niedobre. Oddychanie bokami jest wystarczające podczas mowy, lecz do śpiewu za mało zawiera ono siły. Silniejszym jest oddychanie klatką piersiową, lecz, że

*) *Ambros*, Geschichte d. Mus. t. II p. 458. *Haibel* Caecilien Kal. 1884. p. 22.

**) *Ambros*, Geschichtete d. Mus. t. II, p. 460. *Kornmüller*, Lexicon p. 135.

w niem biorą udział muskuly piersiowe i gardlane, które, w czasie śpiewu, kurczowo się naprężają, czyniąc wadliwemi dźwięki głosowe, jest niepraktycznym i dla głosu szkodliwym. Trzeci sposób oddychania jest najpraktyczniejszym. Oddychanie brzuchem, tak zwaną *dyafragmą*, jest spokojne, bez drżenia i wysiłku. Oddychanie to zowie się artystycznym dla odróżnienia od zwyczajnego.

Pierś pozostaje nieruchoma, muskuly gardlane są w stanie spokojnym. Ten sposób oddychania daje możność śpiewakowi zawładnąć całym głosem, według upodobania.

Możliwym jest wówczas: *crescendo* i *decrescendo*, zatrzymanie powietrza i pełne *fortissimo*.

Sposobem tym posilkują się najstynniejsi śpiewacy — artyści, co zresztą nasz śpiewak majowy — słowik — zachowuje.

Ówiczenie kwart w formie kanonu.

32.



LITERATURA I KRYTYKA.

42 zeszyt neapolitańskiej („Nuxva musica”) zawiera preludjum z fugą op. 41 kompozytę G. Cotrufa, profesora gry organowej w konserwatorium neapolitańskim. Dzieło to świadczy o wielkiej wiedzy muzycznej kompozytora, który za temat do powyższego preludjum i fugi wybrał nroczyście choralne Agnus Dei, które pięknie przeprowadza jako Cantus firmus. Jest to jednak kompozycja trudniejsza, która może być tylko zalecona lepszym wykonawcom.

O. Depuydt, prof. gry organowej w konserwatorium mechlińskim, wydał 18 preludjów w starych tonacjach kościelnych na podstawie tematów choralnych. Doskonale zachowany jest we wszystkich tych preludjach charakter poszczególnych tonacji. Trochę pusto brzmią w niektórych miejscach akordy bez tercji, zwłaszcza tam gdzie są fermaty jak np. na str. 5, 6, 8 i 10. (Cena 1 fr. 50 cent.).

Wyszły też niedawno z druku w Ratysbonie u Bösseneckera **14 preludj** *Jos. Hanischa* w drugim wydaniu ze specjalną aplikaturą pedałową. Dzieło to zmarłego niedawno a znakomitego organisty katedr. nadzwyczaj pożyteczne jest dla uczniów szkół organowych. (Cena 1 m. 80 fen.).

W Medyolanie w 4 zeszycie wyd. „*Lyra ecclesiastica*” wyszły bardzo ładne kompozycje organowe. Nie są to kompozycje w ścisłym stylu kościelnym, jednak bardzo nadają się do wykonania. Z pośród 18 numerów № 8 i 16 nie mogą być wykonane w kościele. (Cena 2 fr. 50 cent.).

Podręczną książeczkę kieszonkową dla organistów wydał znany kompozytor niemiecki *Bruno Stein* u Kohego w Leobschitz op. 6. Zawiera ona 98 łatwych preludj we wszystkich tonacjach dur i moll. Dziełko to posiada doskonale opalcowanie, oraz znakomitą i wygodną aplikaturę pedałową. W przedmowie oznaczony jest porządek rzeczonych preludjów według ich trudności. (Cena 1 marka).

K. Fr. Weinberger, dyrygent katedry z Würzburga, wydał u Bösseneckera w Ratysbonie nieszpory i responsorya z towarzyszeniem organowem. Celem powyższego wydawnictwa jest ułatwienie towarzyszenia organowego do tak często używanych psalmów nieszpornych. Ks. Haberl zarzuca autorowi zbyt częste zmiany akordów, zwłaszcza przy ćwiernutach (semi brevis), co tamuje płynność melodyi.

Łatwa msza na 3 lub 4 głosy mieszane (Tenor ad libitum) in hon. S. Francisci de Sales wydana została przez Józ. Auera (op. 32). Bardzo

zręczne prowadzenie pojedynczych głosów, oraz doskonałe uwzględnienie wszelkich reguł deklamacji bardzo dodatnio wpływa na całość tej kompozycji. (Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. po 25 fen.).

2-gi dodatek do holenderskiego „St. Gregorius” zawiera nową chorałną melodyę litanii ku czci Serca Jezusa w tonie doryckim. Forma melodyi nadzwyczaj łatwa można też prędko przyswoić ją ludowi.

Ciro Grassi, organista katedry w Padwie, wydał mszę na 3 głosy męskie (op. 5) z organem. Msza ta nie jest wprawdzie utrzymana w ścisłym stylu, jednak brzmi wspaniale i nader uroczyście.

Rathberger Grzegorz napisał mszę rekwiwalną na Sopran, Alt i Baryton (ad libitum op. 19) z organem. Prowadzenie głosów jest wzorowe zwłaszcza pod względem rytmu, organ występuje samodzielnie i dodaje dużo efektu całości. Trochę za wesoło może brzmieć „gloria tua,” w *Pleni sunt* z *Sanctus*. W kompozycji brakuje Sekwencji „Dies irae”, którą należy choćby chorałnie wykonać. (Cena part. 1 m. 50 fen.; gł. 25 fen.).

J. N. Schull wydał mszę na chór 4 głosowy (op. 9) mieszany ku czci Św. Józefa, którą cechuje doskonała rytmika z uwzględnieniem wszelkich reguł deklamacji. Razi tylko w niektórych miejscach niewłaściwe ustawienie sylab po całym szeregu nut ćwierciowych. (Cena part. 1 m. 50 fen. gł. 30 fen.).

Msza na 4 głosy mieszane (op. 12) ku uczczeniu siedmiowiekowej rocznicy urodzin św. Antoniego Padewskiego wydana została przez Jana Tebaldiniego dawnego dyrygenta chórów katedralnych w Padwie obecnie zaś dyrektora konserwatorium królewskiego w Parmie. Kyrie, Sanctus i Agnus Dei z tej mszy odznaczone zostały pierwszą nagrodą na konkursie szkoły św. Gerwazego w Paryżu. Ks. Haberl, dyrektor konserwatorium ratysbońskiego, pisząc dosyć długie sprawozdanie o powyższej kompozycji zarzuca jej właściwy brak stylu. Wiele miejsc obliczone jest wprost na efekt i rażą zbytnią dramatycznością. (Cena part. 4 liry gł. 1 l. 50 c.).



PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze na cztery głosy mieszane: Sopran, Alt, Tenor i Bas, średniej trudności.

326. Mitterer, Ig. *Missa primi toni*.

Kompozycja bardzo dobra, przyjemna i po mistrzowsku ułożona.
Cena part. im.; 4 gł. 25 fen. Wyd. Seiling, Regensburg.

327. Mitterer, Ig. *Missa festiva in hon. S. Caroli Borromaei*.

Msza bardzo dodatnio sprawia wrażenie, gdy jej się słucha w po-

bożnem skupieniu, podczas ofiary Mszy św. Mitterer jest jednym z lepszych kompozytorów, którzy oprócz sztuki kontrapunktycznej zdolni są użyć całego zasobu dźwięków harmoniczných i modulacyj. Cena part. im., 20 fen.; głosy 50 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg. **Organ.**

328. Mitterer, Ig. *Missa 8 toni.*

Msza, jak i poprzednie ułożona z talentem, i nadaje się dla chórów, przywykłych do kompozycyi w ścisłym stylu. Cena part. 1 m. 20 fen.; gł. 40 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

329. Mohr, Ig. *Missae chorales.*

W zbiorze muzycznym p. t. „Cäcilia” znajdują się cztery Msze choralne z miejscami na cztery głosy, ułożone przez Hallera, Käna, Mitterera, Witta, Piela, Stehlego. Miejsca choralne są przeznaczone do śpiewu dla chóru chłopięcego lub dla wiernych, zebranych w Kościele. Chociaż, co prawda, myśl idealna śpiewania mszy liturgicznej przez lud, choralnie, zawsze pozostanie w praktyce niedoścignioną. Cena part. 1 m. 60 fen.; w oprawie 2 m. 20 fen. Wyd. Fr. Pustet. Regensburg.

330. Monar, A. Ig. op. 3. *Missa „Regina Pacis”.*

Kompozycja muzycznie wykończona. „Credo”, które stanowi dla wielu kompozytorów trudność niepoślednią z powodu długości, i z tej przyczyny często bywa opuszczanem, pominiętem zostało i w tej kompozycyi. Brak znaków dynamiczných stanowi będnie trudność dla dyrygentów nieobeznanych z kompozycją. Cena part. 1 m. 20 fen.; głosy 80 fen. Wyd. Schöningh. Paderborn.



ROZMAITOŚCI.



NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI

wielki protektor i gorliwy zwolennik śpiewu kościelnego

ś. p. ksiądz **SZYMON MARCIN KOZŁOWSKI.**

Archidiecezja mohylowska została osierocona przez zgon ś. p. arcybiskupa i metropolity ks. Szymona Marcina Kozłowskiego. Zmarły Ksiądz Kościoła, pomimo 80 lat, ciężących na barkach, niemocy i cierpienia, które pasmo dni jego przecięły, do ostatnich chwil życia czynnie zajmował

się zarządem rozległej archidiecezyi, dając tem wymowny przykład poświęcenia dla dobra powszechnego.

Ostatnie chwile ś. p. Arcypasterza.

Ś. p. Arcypasterz, od dość dawna już niedomagający, w ostatnim dopiero tygodniu ciężko zapadł na zdrowiu. Do licznych chorób przyłączył się wrzód karbunkułowy na prawej ręce. Lekarze, na konsylium zebrani, zdecydowali konieczność zrobienia operacji wycięcia wrzodu, choć to było uczynione tylko dla ulżenia w cierpieniach choremu. Nadziei na wyzdrowienie nie było żadnej. Operacji dokonali we czwartek d. 11 Listopada doktorzy: Ziemacki, Kaczanowski, Körnig i Marcinkiewicz. Po operacji chory uczył się nieco rzeźwiejszym, tak, że jeszcze w piątek, d. 12 wysłuchał ze swego pokoju Mszy św.: którą odprawił w przyległej domowej kaplicy kapelan ks. Ostrowski. Potem już jednak zaraz położył się do łóżka, z którego już nie danem mu było powstać.

Do ostatniej chwili Arcypasterz zachował całą świadomość i przytomność umysłu zadziwiająca. Wypowiadał się z całego życia w piątek zaraz, a na przyjęcie ostatnich Sakramentów sam nazначył dzień niedzielny, d. 14 Listopada o godz. 5 1/2, z rana. Na tę chwilę zebrało się przy łożu umierającego Arcypasterza kilkunastu kapłanów z ks. biskupem-sufraganem na czele. Prócz tego rodzina oraz służba. Ostatnich Sakramentów udzielił choremu ks. kanonik Denisewicz, spowiednik Arcypasterza. Chory we wszystkich ceremoniach brał udział i z całą pobożnością powtarzał modlitwy, odmawiane przez udzielającego Sakramentów kapłana. Sam nawet przypominał, co i kiedy czynić należy. Po przyjęciu Sakramentów, kazał sobie podać krucyfiks, który ucałowawszy, miał rzewną pożegnalną przemowę, która wszystkich obecnych do głębi i do łez wzruszyła. Dziękował za okazaną sobie posługę religijną, zalecał kapłanom gorliwe służenie Bogu i Kościołowi, z pokorą przeproszał wszystkich za uczynione mimowoli komu przykrości, prosił o darowanie uraz i polecał duszę swoją modlitwom wszystkich. Na chwilę przed zgonem zaniemówił i o godz. 1 z południa w niedzielę (uroczystość św. Stanisława Kostki i św. Józef, męcz.) oddał ducha Bogu.

Po zgonie Arcypasterza.

Zaraz zwłoki były ubrane w szaty pontyfikalne, złożone do trumny i wystawione w wielkiej sali pałacu arcybiskubiego. Klerycy seminarjum archidiecezjalnego dyżurowali dzień i noc, odprawiając modły za zmarłego. Przy zwłokach z rana o godz. 10 przez dwa dni odprawiane były uroczyste wotywy żałobne, a o godz. 6 z południa uroczyste nieszpory żałobne. Przez cały czas tłumy publiczności katolickiej wszystkich stanów odwiedzały zwłoki Arcypasterza. Przybywały też osoby i innych wyznań.

Na środku sali przed ołtarzem, ustawionym u ściany, wznosił się czarny katafalk z otwartą trumną metalową, w której spoczywał zmarły Arcypasterz z infułą na głowie, w ornacie i stule, z krzyżem na piersiach, i drugim krzyżem w złożonych rękach. W głowach trumny stał krzyż wysoki, naokoło katafalku paliły się świece.

Eksportacya zwłok ś. p. Arcybiskupa

odbyła się we wtorek, d. 16 b. m., o godz. 5 po południu do kościoła pro-archikatedralnego Najśw. Maryi Panny. Już przed godziną 5 obszerny dziedzińiec przed apartamentami arcybiskupimi wypełniony był zawartym tłumem katolickich mieszkańców Petersburga. W mieszkaniu przy zwłokach zebrało się wszystkie duchowieństwo katolickie stolicy i alumi, w ogólnej liczbie dwustu kilkudziesięciu osób. Po poświęceniu zwłok, punkt o godz. 5 wyruszył pochód. Za krzyżem, niesionym na przodzie, postępowali w dwóch szeregach kleryej obu zakładów wychowawczych, Seminarjum i Akademii, i dalej profesorowie Seminarjum i Akademii, duchowieństwo parafialne, kanonicy i prałaci—wszyscy ubrani w komże, ze świecami gorejącymi w rękach przy śpiewie psalmu: „*Miserere mei Deus*”. Eksportę prowadził J. E. ks. biskup Niedziałkowski. Przed samą trumną, wieszoną na czarnym sześciokonnym karawanie, niesiono srebrny pastoral Arcypasterza i krzyż metropolitalny czteroramienny, również srebrny. Procesya postępowala wybrzeżem Fontanki, prospektem Izmajłowskim i 1-szą Rotą. Po przybyciu do kościoła, trumna ze zwłokami ustawiona była na katafalku w presbyterjum, otoczonem kwiatami i światłem. Kościół był ubrany kirem i zalany potokami światła elektrycznego. Po odśpiewaniu antyfony: żałobnego „*Salve Regina*”, wstąpił na okrytą kirem ambonę prof. Akademii ks. Kazimierz Stawiński i wygłosił mowę, w której podniósł charakterystyczne przyniooty i cnoty zmarłego arcybiskupa. „Anioł Pański”, odśpiewany przez duchowieństwo i lud, zakończył uroczystość żałobną dnia tego.

Dzień pogrzebu.

Nazajutrz już od godz. 8 rozpoczęły się nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego. Śpiewane były wigilie na przemian przez kleryków seminarjum i Akademii. W przerwach były odprawione dwie uroczyste wotywy żałobne przez księży kanoników: Świderskiego i Denisewicza. Kościół od samego rana wciąż był wypełniony przez pobożnych. Szpaler przez kościół utrzymywali katolicy żołnierze pułków gwardyi. O godz. 11 wyszła uroczysta Msza żałobna, którą celebrował J. E. ks. biskup Niedziałkowski, w otoczeniu całego duchowieństwa katolickiego stolicy. Na nabożeństwie znajdowali się w presbyterjum także: poseł austro-węgierski, baron Aerenthal, radca poselstwa francuskiego hr. de Vauvine, członkowie innych poselstw i misyj, wice-dyrektor departamentu wyznań, szambelan Albedyński, nowy agent ministerstwa spraw wewnętrznych przy Watykanie, p. Manasiewicz, Mannitów i in. Podczas Mszy dwa połączone, chóry: akademicki i seminarjski, pod dyrekcją Ks. profesorów Pranajtysa i Łosińskiego wykonały: Mszę rekwalną czterogłosową Etta, oraz wspaniałe *Dies irae* Casciolini'ego. Po skończonej Mszy uroczystej, J. E. ks. biskup Niedziałkowski, w otoczeniu całej asysty, poszedł do krated presbyterjum i wygłosił do ludu podniosłą mowę, zaznaczając jeszcze raz niektóre wybitne cnoty zmarłego Arcypasterza, jako wzór do naśladowania dla kapłanów i wiernych. Następnie odbyło się tak zwane *Castrum doloris*, w którym wzięli udział członkowie kapituły mołyłowskiej: ks. prałat Maculewicz, oraz kanonicy: Erdman, Denisewicz i Świdorski. Ostatnią stacyę, podczas której chór śpiewał *Libera me Domine*

Casciolini'ego, odbył sam dostojny celebrans. Potem, przy śpiewie „*In paradisum*” i „*Benedictus*”, nastąpiło wyprowadzenie zwłok z kościoła na cmentarz katolicki Wyborski.

Pochód pogrzebowy.

Trumnę wynieśli z kościoła na barkach swych kapłani i złożyli na karawanie, ciągnionym przez 6 koni. Pochód rozwinął się wspaniały. Olbrzymią, długo wijącą się wstęgą postępowali znowu dwoma szeregami, naprzód klerycy seminarjum i Akademii, potem reszta duchowieństwa,—wszyscy w komzach, ze świecami w rękach. Dostojny celebrans odprowadził zwłoki do karawanu. Dalej kondukt prowadził, zmieniając się ks. prałat Maculewicz, oraz kanonicy: Erdman i Denisewicz.

Thuny katolickich mieszkańców wszystkich, postępowaly obok duchowieństwa i za trumną, a za niemi ciągnął się nieskończony sznur karet. Mnóstwo publiczności zaległo ulice i place, przez które kondukt przechodził. Pochód szedł 1 rotą, prosb. Zabalkańskim, Zagorodnym, ul. Włodzimierską, prosp. Litiejnym, ul. Symbirską i Arsenalną. Na rogu Newskiego i Litiejnego prosp., spotkały kondukt ustawione w szeregi, na czele z nauczycielkami, uczennice szkół i przytułków katolickich, które następnie towarzyszyły pochodowi. Począwszy od prosp. Litiejnego, lud idący tłumnie za zwłokami, począł śpiewać chóralnie litanie do Matki Boskiej. Śpiewy te obok śpiewu duchowieństwa, poprzedzającego zwłoki, sprawiały wielkie i rżewne wrażenie. Thuny coraz większemi się stawały.

Pochód wyruszył po godz. 1 z kościoła i trwał blisko 3 godziny. Już się ściemniać zaczynało, gdy dochodził do cmentarza. Zdaleka ozwały się dzwony pięknego kościoła cmentarnego, jakby witając przybywającego na miejsce wiecznego spoczynku zmarłego Arcypasterza.

U wrót cmentarza spotkał zwłoki przedtem przybyły tu dostojny celebrans, ks. biskup Niedziatkowski i w uroczystym biskupim stroju poprowadził zwłoki do podziemi kościelnych. Tu jeszcze odbyły się ostatnie modły żałobne, jakimi Kościół żegna umarłe swe dzieci, poczem spuszczone trumnę do podziemi kościoła. „*Salve Regina*” i „*Anioł Pański*”, odśpiewane przez duchowieństwo i lud wierny, zakończyło smutną, choć wielce zarazem wspaniałą uroczystość.

We wtorek, d. 23 Listopada, o godz. 10 odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Arcypasterza w kościele św. Stanisława w Petersburgu.

Zmarły Arcypasterz zapisał swą bibliotekę na rzecz petersburskiego katolickiego seminarjum duchownego.

Gazety petersburskie zamieściły życiorysy ś. p. metropolity i opisy uroczystości pogrzebowych.

(Kraj № 47).

Kościelno-muzyczne wrażenia z podróży. (Praga Czeska).

(Ciąg dalszy).

Wyjazd z Drezna 5 lipca o godz. 7-ej rano. Droga wije się wzdłuż Elby. Miejscowość przecudna—Saska Szwajcarya: góry, lasy, wioski, miasta,

zwaliska zamków... zmieniają się, jak w panoramie zaczarowanej. Bodenbach — ostatnia stacya niemiecka. Zaczyna się czeska ziemia zmieniają się konduktorzy, zarazem zmienia się wygląd wsi i miasteczek, gdyż każde z nich zdobi kościół Katolicki o jednej, lub dwóch wieżach. Oko nile zatrzymuje się nietylko na widokach natury, ale zarazem na budynkach i świątyniach, odzwierciadlających kulturę narodu i ducha jego. Katolicyzm, to najwyższa poezya ludu, to ideał piękna, do którego dążymy... O godzinie 11 staję w Pradze Czeskiej. Hotel-Royal naprzeciw dworca kolejowego — tani i bardzo wygodny.

W dniu tym wypada pamiątka świętych Cyrylla i Metodego. Tramwajem udaję się w dość odległą dzielnicę miasta, gdzie wznosi się kościół pod wezwaniem tych świętych, zbudowany w latach 1853 — 1865 i pięknie wewnątrz ozdobiony freskami. Tu się dowiaduję, iż uroczyste nabożeństwo odłożono na niedzielę.

Na godzinę 3-cią śpieszę do Emaus, klasztoru benedyktynów, założonego w roku 1346 przez Karola IV-go. Świątynia klasztorna, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., niedawno odnowiona, przedstawia się obecnie nadzwyczaj okazale. Ściany, pilastry, sklepienia pokryte pięknymi malowidłami; t. zw. stary i nowy testament, medaliony papieżów, sceny z życia św. Benedykta i t. d. Okna kolorowe nadają urok tajemniczy. Ołtarz wielki pod baldachimem, opartym na 4 metalowych kolumnach i u góry napis: *O quam timendus est locus iste*. Sześć gorejących lamp zwieszają się ponad ołtarzem. Lampy płoną również po całym kościele przed obrazami i stacyami. Gdym wchodził do świątyni, jeden z braciszków zajęty był właśnie nalewaniem oliwy do lampek. Tu świat inny, ludzie oddani Bogu, nauce, sztuce; zerwali z ziemią, gdyż poznali to, co wyższe nad wszystko ziemskie... Wychodzą zakonnicy z pokrytymi głowami. Zaczyna się nona, a po niej nieszpory. Zapalają świece, wchodzi przeor i 5 kapłanów w kapłach. Śpiew nadzwyczaj prosty, ale wruszający do głębi duszy; oprócz chóru zakonników przyjmuje udział dwóch kantorów; organ po prawej stronie ołtarza cicho akompaniuje. Ten organ, niedawno zbudowany przez Pruską firmę J. Pasztika, należy do największych w całym państwie Austriackiem, posiada bowiem 105 registrów i 4,000 z górą piszczałek. Organista jest ojciec Albin (Schachleiter). Dokładny opis tego organu podał p. A. Feigel w № 7 pisma *Cäcilia*, wychodzącego w Wroclawiu. Każdy wyraz w śpiewie wychodzi tak wyraźnie, iż książka do nabożeństwa staje się zupełnie niepotrzebną. Z urokiem śpiewu łączy się czas nabożeństwa: ceremonie, skupienie ducha mnichów, dym kadzidła, wznoszący się gęstymi kłębami do góry... wszystko to jednoczy się w całość cudowną. Przedemną nie schyłek XIX stulecia, lecz wiek XIV, myśl sięga jeszcze dalej, w pierwsze wieki chrześcijaństwa. Modłę się, rozmyślam, porównywuję, śpiewam razem z chórem psalmy... serce bije coraz silniej, myśl wznosi się w górę. Malowidła na ścianach zdają się być żywymi osobami. „*O quam timendus est locus iste*”, mówią słowa nad ołtarzem. *Drzę i uwielbiam...* Kiedy celebrujący zaintonował Pieśń N. M. P., i nad kościołem majestatycznie zabrzmiały dzwony i wszystko złączyło się razem z temi słowami świętymi... Izy połały się z oczu i zapłakałem, jak dziecko... Po nieszporych nastąpiło uroczyste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem... Po nabożeństwie u benedyktynów zdążyłem na rożaniec do kościoła św. Jana Nepom. na Skalce, tuż obok klasztoru, po drugiej stronie ulicy.

Miałem zamiar w dniu tym iść do teatru, ale po tych wzruszających niesporach nie chciałem już innych wrażeń nad te, jakie wyniosłem z Emaus.

Nazajutrz i w ciągu 2 następnych dni odbywały się we wszystkich kościołach nabożeństwa żałobne za duszę zgasłego przed tygodniem kardynała Schönborna arcybiskupa Praskiego. W kościele św. Ducha u jezuitów, takie nabożeństwo odbyć się miało o godzinie 6-ej rano. Straszna ulewa w tym właśnie czasie uniemożliwiła wyjście z domu przy braku dorożek o tak wczesnej porze dnia. Na godzinę 8 jednak zdążyłem do kościoła Panny Maryi na Tyńcu — Tynsky Kostel, czyli Teinkirche, jak nazywają Niemcy. To nadzwyczaj stara świątynia, początek jej sięga roku 1330. Pamiątek pełno na każdym kroku: tu spoczywają zwłoki znakomitego astronoma Tycho de Brahe, tu się znajdują w ołtarzach malowidła Karola Skrety, tu statua św. Cyrylla i Metodogo z kararyjskiego marmuru, rob. E. Maxa i t. p. Msza wychodzi z asystą; usługuje szczęściu chłopców. Już kilka razy pisałem w Śpiewie o tem dodatnim wrażeniu, jakie sprawiają ministranci w Niemczech. Toż samo powiedzieć można i o Czechach. Chłopcy wszyscy w sutanach. Już to jedno sprawia dobre wrażenie; a za to z drugiej strony jak nieestetycznie wygląda komża nałożona na tużurek. Poważne i zgodne ruchy ministrantów, odpowiednie pozy, stosowanie się do nabożeństwa, wszystko to wpływa bardzo dodatnio na modlących się. Na chórze w czasie mszy, wykonano Requiem Hallera na 4 głosy. Śpiewał kwartet zdwojony, z udziałem kobiet; alt szczególnie się wyróżniał piękną skalą.

Potem o 9-ej godzinie miałem do wyboru, kościół metropolitalny św. Wita, albo znowu Emaus; udałem się do benedyktynów. Nabożeństwo odbyło się z wielką okazałością; przy mszy castrum davoris. W śpiewie przyjmowało udział 40 chłopców w czarnych sutanach, oblamowanych czerwonym suknem u rękawów i u dołu, w czerwonych również pasach. Po wysłuchaniu tego cudnego śpiewu gregoryjańskiego w opactwie Emaus powtórzyłem słowa, które niegdyś napisał ś. p. ks. Witt. w *Musica Sacra* (1868 str. 90): „Śpiew ten jest arcydziełem deklamacji muzycznej; nigdy on nie zaginie i jest w swoim rodzaju niezrównanym”.

St. C.

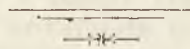
(C. d. n.).

Książka do nabożeństwa ś. p. księdza S. M. Kozłowskiego, Arcybiskupa Mohylowskiego. Wiadomo jest, jakie zainteresowanie wzbudziła książka do nabożeństwa, wydana przez ś. p. nieodżałowanego. ks. S. M. Kozłowskiego metropolite. Ś. p. Arcypasterz oddał swą książkę w komis księgarzom pp.: Zawadzkiemu w Wilnie i Kolińskiemu w Warszawie. Właśnie mamy przed sobą katalog p. Kolińskiego za rok 1900 p. t. *Skarbiec umysłowy* odkrywamy dział: „Modlitewniki (książki do nabożeństwa)” na stron. 6. Są tam książki pań Belejawskiej, Kamockiej, Lejowej, Gorskiej i Plater-Zyberk. ale o książce ks. Kozłowskiego ani słowa wzmianki. W końcu katalogu wprawdzie znajdujemy ogłoszenie o „*Nabożeństwie domowem*“ po łacinie i po polsku Arcybiskupa S. M. Kozłowskiego. Takiej jednak książki ś. p. Arcypasterz nie wydawał wcale. Odczytuje z większą uwagą katalog pana Kolińskiego i tu na stron. 3 w dziale *Nauka i wykład religii* znajduje *Nabożeństwo całoroczne* po polsku i po łacinie ks. S. M. Kozłowskiego. Dziwna opieszałość księgarska, dziwne lekceważenie jednej z najcenniejszych książek, jedyne modlitewnika, który uczy modlić się prawdziwie tak, jak kościół nakazał, który daje poznać piękno naszego nabożeństwa!

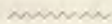
I cena podana zbyt wygórowana (1 rb.); od ś. p. Arcypasterza piszący te słowa słyszał, iż pp. księgarze otrzymali prawo na sprzedawanie „Nabożeństwa kościelnego“ po 75 kop. za egzemplarz (dla siebie zaś ks. Arcybiskup odliczał tylko 40 kop. t. j. tyle, ile kosztowało wydanie książki).

St. C.

Ś. p. Antoni Kątski zmarł w 82 roku życia w czasie, gdy przygotowywał się do brylantowych godów ze sztuką. Urodzony w roku 1817 w Krakowie, wesośnie zaczął występować jako cudowne dziecko. Studya poważne prowadził w Moskwie pod kierunkiem S. Fielda a następnie d-ra Seehtera w Wiedniu. Pierwsza poważniejsza kompozycya Kątskiego, muzyka do poematu Schillera „Demon“, zyskuje mu tytuł członka Akademii. Wiedeń — Monachium — Stuttgart, oto miejsca, zwiększającej się coraz więcej sławy wirtuoza i kompozytora, a ostateczną sankcyą Paryż. Tu zyskuje Kątski fotel członka w Konserwatoryum, a nadto sławę uznanego kompozytora i znakomitego pedagoga, którego 36 ćwiczeń wchodzi w urzędowy program Konserwatoryów Berlina, Paryża i Petersburga. Powołany przez księżniczkę pruską Ludwikę przybywa do Berlina, by zyskać tu mir u sfer dworskich i zawiązać stosunki z Meyerbeerem, Kullakiem i t. d. Tu powstaje słynna kompozycya, napisana na orkiestrę złożoną z 1000 instrumentów, a znana pod nazwą „Przebudzenie się Lwa“. W roku 1854 osiada w Petersburgu i zakłada tam pierwsze stowarzyszenie muzyki klasycznej. W roku 1867 przenosi się do Londynu a ztamtąd do Nowego Yorku. Przed paru laty powrócił do Europy i wystąpił w szeregu koncertów, które odświeżyły jego nazwisko w pamięci miłośników muzyki. Oprócz wielu kompozycyji fortepianowych, ćwiczeń i t. d. skomponował Kątski dwie opery. „Les deux distraits“ i „Sultan z Zanzibaru“. Zmarł podczas podróży artystycznej.



K o r e s p o n d e n c y e.



Z Kowna.

Per aspera — ad astra. To starożytne łacińskie przysłowie głosi, że, w każdym przedsięwzięciu dla osiągnięcia świetnych rezultatów, nie trzeba żałować nakładu nieraz ciężkiej, mozolnej pracy. Im mniej przytem posiadamy znajomości rzeczy przedsięwziętej, tem trudniejszą bywa praca owa na początku zwłaszcza. Doświadczoną bowiem jest rzeczą, że gdziekolwiek pierwsze stawiamy kroki, czy to uczymy się jakiego rzemiosła, czy to przykładamy się do nauki, czy to nareszcie uprawiamy sztukę, wszędzie początki połączone są z trudnościami, które w końcu wytrwała tylko i cierpliwa zwycięża praca. Wymowny przykład tego mamy choćby na reformie muzyki i śpiewu kościelnego u nas w Kownie, a zarazem i w całej dycecezy Żmudzkiej. Przed czterema laty mało kto u nas wiedział o rozpoczętej zagranicą pracy około naprawy muzyki i śpiewu kościelnego i zastosowania go do służby Bożej w myśl Kościoła; ci zaś, co słyszeli o tem zkądkolwiek (Śpiew Kośc. podówczas jeszeze

nie istniał). bynajmniej nie wierzyli w możliwość rozpoczęcia reformy u nas, gdzie stary, acz przeciwny przepisom Kościoła zwyczaj, już znalazł był poszanowanie swojego prawa obywatelstwa.

Jakoż na początku reforma rzeczywiście wywołała pewne nieukontentowanie. Gregoriański śpiew nazywano *niemieckim* zapewne dla tego, że on jest unisonowy, do którego lud nasz nie był przyzwyczajony; narzekano, że usunięty został śpiew swojski, o jakim w czasie nabożeństwa, właściwie mówiąc, nie słyszano; a poza nabożeństwem pozostaje on i do dziś dnia. Obecnie tego rodzaju malkontentów nie wiele dałoby się naliczyć, bo śpiew kościelny powszechnie pozyskał uznanie. Przyczyniła się do tego naprzód stanowczość J. E. naszego Biskupa, który dał początek reformie i gorliwie ją popiera, a następnie wytrwała i rozumna praca członków chóru i jego głównego kierownika p. J. Nowialisa, katedralnego organisty. Gdy się przypomni, że dla nauczania się pierwszej Mszy (Piel op. 51), którą śpiewano przy otwarciu po restauracji naszej katedry w 1895 r., potrzeba było odbyć aż 30 prób, i gdy dziś się zważy na ilość i trudność śpiewanych utworów (spis ich znajduje się w różnych №№ „Sp. Kośc.“), a zwłaszcza gdy się słyszy nasz chór, dopiero można osądzić, jak wielkiej kosztowało to pracy. Słusznie przeto jest owo uznanie, jakim się cieszy nasz chór, i to tem bardziej, że nawet osoby, co miały sposobność słyszeć słynne kościelne chóry zagranicą, oddają naszym śpiewakom niekłamane pochwały.

Przez dłuższy czas nie donosiłem o stanie naszego chóru dla uniknięcia stereotypowego sprawozdania z jego postępów. Teraz zaś, gdy już tyle powiedziałem, niech mi wolno będzie jeszcze przytoczyć te muzyczne utwory, jakie wykonano w ostatnim czasie. Oto są one: 2 msze Palestriny „Aeterna Christi munera“ i „Iste Confessor“ 4 gł. miesz. „Missa in hon. B. M. V.“ 4 gł. z org. — Auera „Missa in hon. S. Jacobi“ także 4 gł. z org. — Jac. Quadfliega „Missa „Stabat Mater“ Singenbergera, i tegoż „Missa in hon. Puriss. Cord. B. M. V.“ 2 gł. z org. „Missa Ave Regina coelorum“ — Piel 2 gł. z org. i „Missa in h. B. M. V.“ J. Nowialisa także 2 gł. z org. „Missa in hon. S. Caeciliae“ — Quadfliega, Offertorya na uroczystości i święta. „Missa pro defunctis“ 4 gł. miesz. z org. — J. Nowialisa. „Missa S. Crucis“ J. N. Ahle. „Missa in hon. Cordis Jesu“ 3 gł. męsk. z org. Jos. Schildknechta. „Ecce Sacerdos magnus“ 6 gł. Hallera. „Missa in hon. S. Raphaelis Arch.“ 5 gł. — Fr. Witt. Ten ostatni utwór wykonano podczas uroczystej Mszy w dzień św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu kościelnego. Wykonanie wypadło świetnie: trudność tego utworu nie krępowała chóru, który śpiewał z werwą i precyzją; wspaniała akustyka przyczyniła się do uwydatnienia najsubtelniejszych wiązań harmonii i odcieni dynamiki. Po skończonej Mszy św. odśpiewano tradycyjne „Jubilate“ Aiblingera.

Nie wszędzie jednak reforma znajduje tak przyjazne warunki, jak w Katedrze. Na samo Kowno nie można wprawdzie narzekać, albowiem tu posiadamy oprócz katedralnego dwa inne chóry: w kościele św. Krzyża (pokarmelitańskim) istniejący od dwóch lat i dobrze prowadzony i u św. Trójcy niedawno założony. Gorzej rzecz ma się w Dyecezyi. Obok braku dobrych organów i należycie wykształconych w swoim fachu organistów potrzeba tu jeszcze zwałczyć uprzedzenie do reformy, pochodzące albo z niezajomości jej natury, albo z przekonania, że bez niej wygodniej jakoś. Pomimo tego jednak ruch już rozpoczęto. Niejeden ks. Proboszcz wyprawia do p. J. Nowialisa swojego organistę dla uzupełnienia muzycznego wykształcenia i dla zaznajomienia się z chorałem i śpiewem kościelnym. Przybysz taki, narazie może obojętny, sły-

sząc wspaniały śpiew i muzykę w Katedrze, nabiera lepszego gustu i wraca na posadę gorliwym zwolennikiem reformy. Dzięki temu mamy już obecnie w Diecezyi kilkanaście należycie prowadzonych i wywiczonych chórów kościelnych. A i co do organów, minęły już, dziękować Bogu, owe oplakania godne, dla muzyki kościelnej czasy, kiedy nie wszystkie jeszcze świątynie posiadały ten wspaniały instrument, co oświetnia nasze katolickie nabożeństwo. *) Dziś piękne nawet organy już nie są rzadkością, bo w wielu parafjach zbudowano zupełnie nowe, lub wyrestaurowano zużyte, o tyle przynajmniej, aby mogły służyć do przyzwoitej gry.

Na wzmiankę zasługują nowozbudowane organy w kościele parafjalnym w Ucieanie, które zaliczyć trzeba do lepszych w naszej diecezyi. Nie należą one bynajmniej do wielkich organów, bo posiadają tylko 12 rejestrów grających. 1 Manual i Pedal, obok kopulacji pedału z manuałem i *Tutti* (służy do otwierania wszystkich rejestrów jednocześnie). Lecz głównie zasługuje na uwagę charakter pojedynczych rejestrów, a szczególnie pięknie brzmi Princypał 8', Gamba 8', Hohlflöt 8', Fletrowers 4' i Trompet 8' intonowany równo o potężnem, pięknem brzmieniu. Inne rejestra jak: Octawa 4', Mixtura 3 rzędowa, w Pedale Octavbass 4', Subbass 16' i Violonbass 16' dobrze są wytrzymaane we właściwym charakterze i intonacją posiadają równą. Tutti dosyć ma siły, Mixtura nie wyrzyna się z ogólnego chóru, lecz łączy się dobrze ze wszystkimi rejestrami, a szczególnie z Trompetem 8'. Mechanizm systemu stożkowego starannie wykończony w szczegółach, przeprowadzony umiejętnie działa dobrze. Materiał użyty na piszczałki (drzewo i cyna) jest w dobrym gatunku.

P. Jan Garalewicz, nie dawno osiadły w Kownie, gdzie ma swoją pracownię, świetnie wywiązał się z swojego zadania, wykonywając tak dobrze powyższy organ, przez co złożył piękne świadectwo, iż jest należycie w swoim fachu wykształconym organmistrzem.

Bemol.



*) Nie w przystępie dobrego humoru, lecz jako rzecz prawdziwa, opowiadał mi pewien kapłan następujący fakt. W Rogelskim filialnym kościele przed 50 laty nie było jeszcze organu. W święta zwyczajnie odprawiano tam cichą Mszę św.; lecz w uroczystości, nieszpory przynajmniej, celebrowano solennie z muzyką. Przyjezdny z sąsiedztwa kapłan odprawiał w takim razie nieszpory, a miejscowy proboszcz dobrodziej, mistrz od gry na ręcznej harmonijce, siadał w kruchcie i śpiewał psalmy, przygrywając sobie na wspomnianym instrumencie.

Redaktor i Wydawca Ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозв. Цензурою. Варшава, 18 Февраля 1900 г. Друк. К. Мiecznikowskiego в Пlocku.